

## 11.3 Kościół pielgrzymkowy Marii Śnieżnej

(według notatek wielbnego proboszcza Kargerera)

### 11.3.1 Ogólnie

Nazwę Marii Śnieżnej posiada wiele kościołów w krajach katolickich. Wydarzenie, które według legendy było przyczyną ich powstania miało miejsce na wzgórzu Eskwilin w Rzymie. Rzymski brewiarz zawiera legendę jako czytanie z okazji święta Marii Śnieżnej. Podajemy ją w tłumaczeniu profesora Piusa Partscha (Kalendarz liturgiczny „Rok święty” Klosterneuburg) : Za papieża Liberiusa (352 - 366) rzymski patrycjusz Johannes i jego żona będąc bezdzietnymi postanowili by ustanowić spadkobiercą ich wielkiego majątku Bogurodnicę Dziewicę. Oboje małżonkowie modlili się stale, by oznajmiona im została wola Marii, na jaki cel powinni przeznaczyć majątek. Maria wysłuchała ich modlitwy i potwierdziła jej wysłuchanie następującym cudem: W dniu 5 sierpnia, czyli w czasie największych upałów w Rzymie pokryła część Eskwilinu śniegiem. Tej samej nocy przekazała we śnie obojgu pobożnym małżonkom, że życzy sobie by pobudowali kościół maryjny tam, gdzie znajdują pokrytą śniegiem górę. W tej formie chciała zostać ich spadkobiercą. Patrycjusz Johannes poinformował o stanie rzeczy papieża, któremu przyśnił się taki sam sen. Wówczas Liberius udał się rankiem w towarzystwie kleru i ludu na zaśnieżone wzgórze i wyznaczył na nim miejsce pod budowę kościoła maryjnego.

Był to późniejszy pierwowzór wszystkich kościołów i kaplic, które nosiły nazwę Marii Śnieżnej. Nasz kościółek na Iglicznej ma do tej nazwy szczególne prawo. Przez długą część roku kościółek stoi w krajobrazie zimowym, spowity śniegiem w głębokiej ciszy i samotności. Przychodząc tu w słoneczny dzień, można zobaczyć górę, świerki i kościół błyszczące niezliczonymi brylantami i wówczas staje się jasne, jakie znaczenie ma porównanie błyszczącej czystości śniegu z ciałem i duszą Marii, Matki Boskiej.



*Kościółek górski Marii Śnieżnej*

### 11.3.2 O powstaniu

Przed trzema wojnami śląskimi w latach od 1740 do 1763 wielu ludzi z Hrabstwa Kłodzkiego, które należało wtedy do Austrii, pielgrzymowało do Maria Zell w Styrii. Była to trwająca tygodniami pielgrzymka i bardzo długa droga ok. 300 km. Tym większa była radość ze spędzenia kilku dni w tym słynnym z pielgrzymek miejscu, z przyjęcia tam sa-

kramentów świętych i z przedstawienia Marii Matce Bożej swych próśb i trosk. Po wojnach śląskich pielgrzymki do Maria Zell nie odzyskały już swego znaczenia. Nie można obecnie stwierdzić, czy przyczyniły się do tego kłopoty na granicy, czy też inne okoliczności. W czasie jednej z ostatnich pielgrzymek, pomiędzy drugą a trzecią wojną śląską, w roku 1750, pewien prosty człowiek z Wilkanowa, dożywotnik – Christof Veit, przyniósł ze sobą z pielgrzymki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, który bardzo wiernie naśladował ten cudowny – z Maria Zell. Cudowny obraz zawieszono na Iglicznej na wielkim samotnie stojącym buku. Wtedy do obrazu Matki Boskiej na Górze Iglicznej pielgrzymowało wielu ludzi, by sobie przypomnieć przeżycia z Maria Zell. By nie narazić cennego obiektu na wpływy pogody, Christof Veit wybudował z drzewa małą kapliczkę, która stojąc pod ogromnym dębem była niemalże niewidoczna. W roku 1765 burza wyrwała buk razem z korzeniami i rozbiła również kapliczkę. Obraz Matki Boskiej wyciągnięto jednak spośród zniszczonych kawałków, jakby cudem – nie uszkodzony. Wybudowano wtedy drugą, nieco większą kapliczkę, w której mogło już znaleźć schronienie kilku pielgrzymów. W 1776 r. Christof Veit zmarł. W międzyczasie zmarł również jego brat. Jego syn wybudował trzeci domek, także z drzewa i nieco większy, który można już było uznać za kaplicę.



*Widok na Marię Śnieżną*

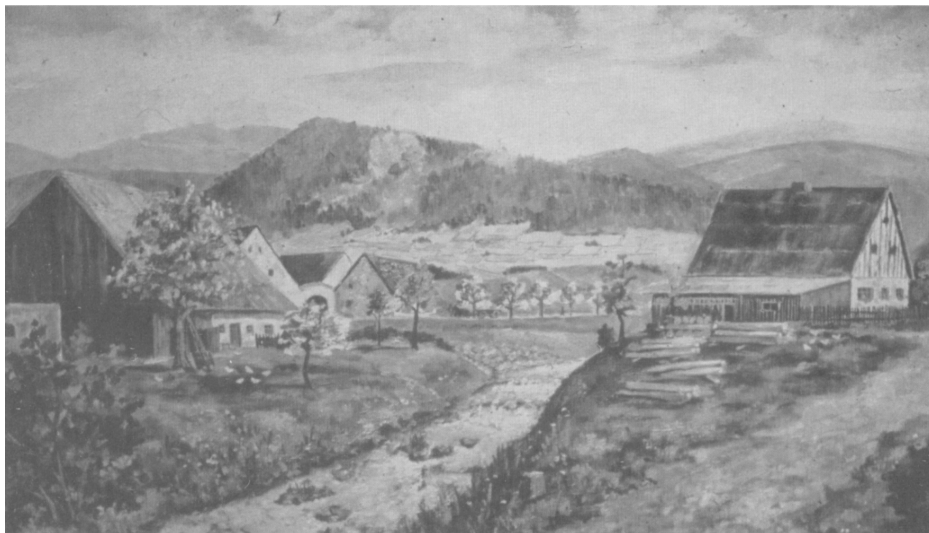
Wielokroć zdarzyło się, że modlitwy zostały wysłuchane, a spowodowało to takie zwiększenie liczby pielgrzymów, że również trzecia kaplica stała się zbyt mała. W niektóre dni konieczne było regulowanie ruchu przy kaplicy, by ci, którzy zbyt długo przebywali przed obliczem świętej figury, ustępowali miejsca innym, którzy stali godzinami przed kaplicą, oczekując upragnionego wejścia. Do chłopca Johanna Veita dołączył dożywotnik Christof Wagner. Dzięki nim oba budowa obecnej kaplicy pielgrzymkowej postępowała szybko naprzód. Pertraktowali z ówczesnym proboszczem Josefem Franke i patronem hrabią von Althannem. Arcybiskup Pragi, Anton Peter Przychowsky udzielił zezwolenia na budowę. Doszło do przeprowadzenia inspekcji na miejscu budowy przez dziekana Hrabstwa Kłodzkiego Karla Wintera, proboszczów z Międzylesia, Wilkanowa i przedstawiciela patrona hrabiego Althanna i wilkanowskiego sołtysa Ignatza Spittela. Zgodzono się co do miejsca budowy, które podarowane zostało kościołowi przez Johanna Veita. Kiedy podjęto już decyzję o budowie, szybko nadeszły darowizny w materiałach i pieniądzech, by jak najszybciej ją zakończyć. Wynikły jednak takie trudności i kłopoty, że dziekan wyraził życzenie, by jednak zrezygnować z budowy i zlicytować materiały budowlane. Entuzjazm ludu nie dał się już stłumić i 18 czerwca roku 1781 doszło do uroczystego wmurowania kamienia węgielnego.

Kościółek stanął na zboczu Iglicznej, na wysokości 784 m nad poziom morza, podczas gdy najwyższe miejsce na tej górze osiąga 847 m.

Budowniczymi byli Andreas Jäger, mistrz ciesielski Franz Knetig z Wilkanowa. Znaleźli się chętni pomocnicy i materiał budowlany został wniesiony z doliny na wysoką górę, w większości przez pielgrzymów. Stare dokumenty w głowicy kościółka informują o tym, że niektórzy pielgrzymi specjalnie wyszukiwali dla siebie najbardziej strome wejścia, by jak najlepiej służyć Matce Boskiej.

Jesienią roku 1782 budowa kościoła była już zakończona. 22 października tego samego roku wikariusz arcybiskupi Karl Winter w asyście kapłanów Josefa Richtera z Międzylesia, Johanna Seipela z Domaszkowa dokonał poświęcenia nowego kościółka pielgrzymkowego. Obecni byli również proboszcz z Domaszkowa Johannes Seidel, proboszcz z Wilkanowa Josef Franke i kapłan Franz Pausewang. Po poświęceniu nastąpiło uroczyste przeprowadzenie cudownego obrazu z drewnianej kapliczki do nowego kościoła, gdzie otrzymał on honorowe miejsce nad ołtarzem głównym. Następnie w nowym kościele odprawiona została pierwsza msza w intencji, którą sprawował kapłan Pausewang. Było to wszystko niezwykle podniosłe, a całej uroczystości towarzyszyła muzyka. Święto patrona obchodzono uroczyście corocznie w dniu 5 sierpnia. Kościół nie mógł tego dnia pomieścić nawet małej części wszystkich wiernych, którzy przybywali często z dalekich stron. Większość musiała stać na placu na zewnątrz. Tam też odbywało się kazanie świąteczne, a tłum przysłuchiwał się pocieszającym słowom.

Prawie każda gmina w powiecie kłodzkim miała wyznaczony jeden dzień w roku, w którym odbywała się procesja na Marię Śnieżną. Gmina wilkanowska pielgrzymowała do cudownego kościółka w dniu męczenników Jana i Pawła (26 czerwca). Procesja wyruszała wcześniej około godz. 6.00 przed kościoła w Wilkanowie, drogą aż do ostatniego gospodarstwa chłopskiego Reinscha, stąd w górę drogą polną aż do lasu, a potem wzdłuż grzbietu do kościółka. Chwilę przed ósmą, najczęściej w pocie czoła, docierano do celu. O ósmej odprawiana była uroczysta suma. Koło południa odprawiano z towarzyszeniem muzyki drogę krzyżową, czternaście stacji aż na szczyt i z powrotem. Wczesnym popołudniem rozpoczynano drogę powrotną, a niedaleko kościoła w Wilkanowie, przed figurami Jana i Pawła na placu, odprawiano krótką modlitwę. Na koniec udawano się jeszcze raz do kościoła, gdzie odprawiano mszę kończącą i udzielano błogosławieństwa.



Obraz olejny „Wieś górna z Marią Śnieżną” (Josef Veit)

W czasie poświęcenia kościoła jego wygląd był jeszcze inny od tego zachowanego w naszej pamięci, z czasów gdy do niego pielgrzymowaliśmy. Wieża kościoła została ukończona dopiero w roku 1784. W roku 1816 kościół otrzymał na zewnątrz i wewnątrz nowe tynki i odnowiony gontowy dach. Plac przed kościołem, gdzie stały stoiska kramarzy zakupiono w roku 1817. Było to ulubione miejsce przede wszystkim dla dzieci, dla

których było tam pełno najróżniejszych słodczy, ale można też było kupić świece i śliczne pamiątki. Także na tym placu stoi obecnie domek stróża kaplicy. Początkowo był to mały domek; proboszcz Nonnast zlecił w r. 1897 jego powiększenie i dobudowanie drugiego piętra, by móc tam gościć duchownych. W 1821 proboszcz Larisch zlecił budowę krużganków dookoła kościoła; mogło w nich znaleźć schronienie wielu pielgrzymów. Ten sam proboszcz zlecił w 1824 r. budowę czternastu stacji drogi krzyżowej, od kościoła na szczyt góry i z powrotem. W 1862 roku pod zarządem proboszcza Noha przeprowadzono kolejne remonty. W 1897 r., w czasach proboszcza Paula Nonnasta kościół otrzymał nowe wyposażenie wnętrza. Nowy ołtarz i malowidła są dziełem artystów monachijskich. Stary ołtarz stoi obecnie w kościółku górskim w Marcinkowie. W 1903 r. namalowane zostały przez artystę malarza Wilhelma von Wörndle oba gobeliny na bocznych ścianach kościółka "Zwiastowanie Marii" i „Nawiedzenie Marii”. Rzeźbione ramy jak również ozdobiennie rzeźbiona skrzynia zegara są pracami wilkanowskiego stolarza Wilhelma Feistela. W 1917 r. malarz Reinsch wykonał na podstawie oryginałów Fugelscha stacje drogi krzyżowej do krużganków.



*Obraz olejny „Pielgrzymka z okazji święta patrona w dniu 5 sierpnia”*

Pewien wpływ na kościółek wywarły także wojny. Potrzeby wojenne zmusiły w 1917 roku do oddania wielkiego dzwonu. Kościółek otrzymał w 1930 roku trzy nowe dzwony, które zostały poświęcone 21 października przez ówczesnego proboszcza Paula Nonnasta w obecności licznie zgromadzonych wiernych. Dzwony zabrzmiały po raz pierwszy w ten piękny, spokojny jesienny dzień, gdy większość uczestników uroczystości była już w drodze powrotnej i zapewne każdy z nich był poruszony ich wspaniałym dźwiękiem. Również w czasie drugiej wojny światowej trzeba było oddać dwa dzwony.

W dawnych latach na górze Iglicznej często doskwierał brak wody. Dotyczyło to przede wszystkim biednych pielgrzymów, którzy nie mieli środków na odwiedzenie jednej z dwu restauracji. Przeciwdziałając tej bolączce proboszcz Nonnast zlecił w 1902 roku studniarzowi Benediktowi Franke z Wilkanowa poszukiwanie wody na górze. Wydawało się początkowo, że ciężka i mozolna praca pozostanie daremna. I dopiero w dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej Franke zgłosił proboszczowi z wielką radością, że na głębokości 9 m znalezione zostało miejsce z wodą o poziomie 2 metrów. Woda wyciekająca wprost przed kościółkiem nigdy od tamtego czasu nie zanikła. Pewnego dnia wypito wodę ze źródła na Marii Śnieżnej do dna, ale następnego ranka była już z powrotem. Liczne obrazy w krużgankach stanowią świadectwo niezliczonej ilości wysłuchanych przez Matkę Boską modlitw. Obrazy wdzięczności za okazaną łaskę pochodzą ze wszystkich stron. Także stare potwierdzone dokumenty, które jednak po części zawiruszyły się z biegiem czasu, opowiadały o wysłuchanych modlitwach i uwolnieniu od

różnych cierpień i udręk. Niegdyś w obejściu za chórem znajdowało się kilka kul zostawionych przez niepotrzebujących ich już chorych. W serii obrazów z odpowiednimi opisami została przedstawiona historia powstania kościółka na Iglicznej.



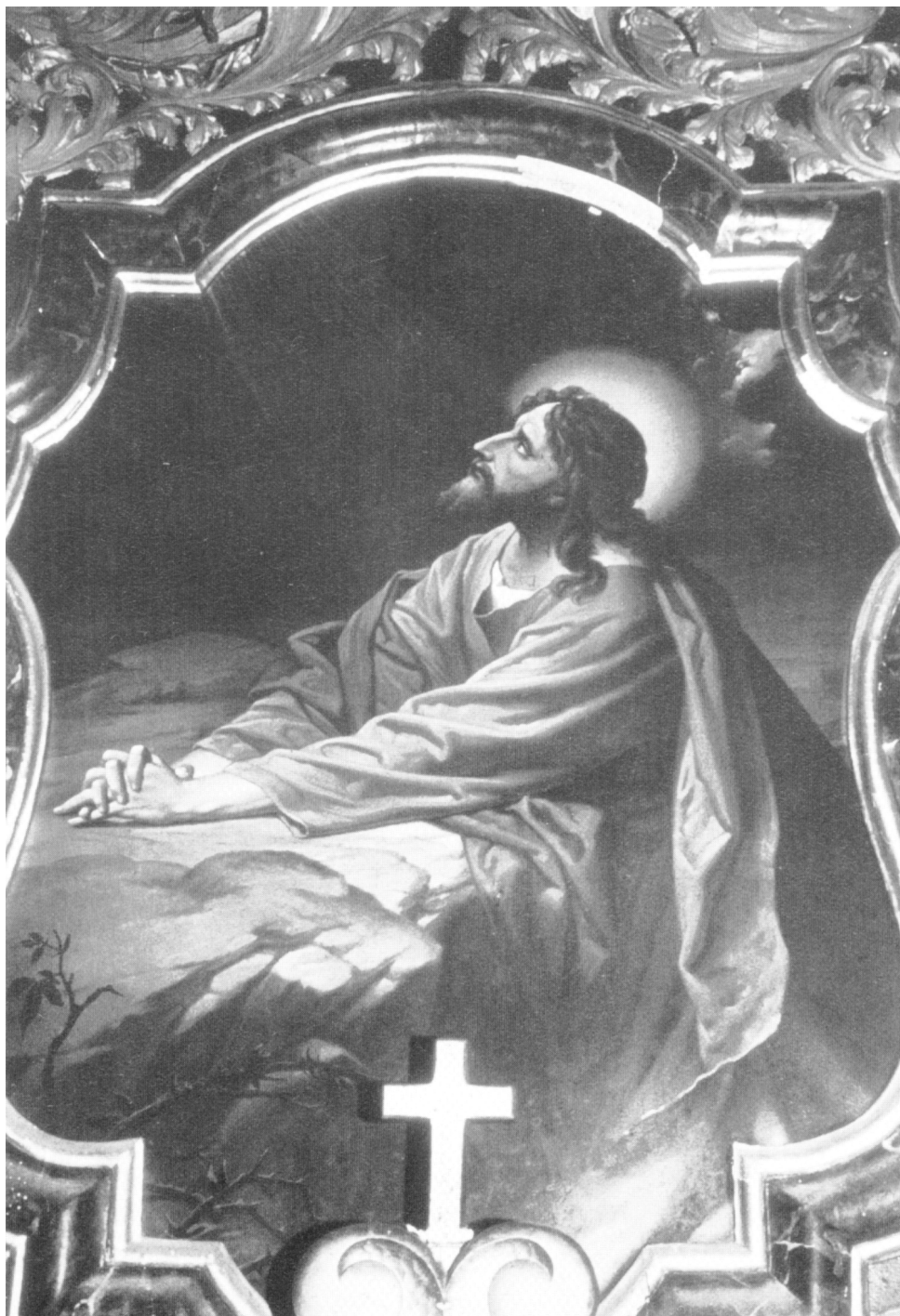
*Na pamiątkę święcenia dzwonów*

Maria Śnieżna na Iglicznej była nie tylko popularnym miejscem pielgrzymkowym, lecz także pięknym celem wycieczek. Ze wszystkich regionów przybywali ludzie chcący odpocząć w Międzygórzu, kurorcie o walorach klimatycznych. A kto zobaczył Międzygórze i jego zabytki wraz z budynkami wybudowanymi w stylu szwajcarskim, kto zobaczył wodospad i zaporę a także wspiał się na Śnieżnik (1424 m) musiał być i na Iglicznej. Z miejsca przed domem koło kościółka i sprzed kościoła roztaczał się wspaniały widok od Śnieżnika aż do Przełęczy Międzyleskiej, poprzez Góry Bystrzyckie aż do Szczelińca, jak też na rozłożoną pośród gór dolinę Nysy z małymi, położonymi na wzgórzach miasteczkami Kłodzkiem, Bystrzycą i Międzylesiem a także z ciągnącymi się łańcuchami wiosek. Igliczna była też z roku na rok coraz liczniej odwiedzana przez letników, którzy korzystali z usług obu gospód. Także zimą nie było tu już tak cicho jak przed laty. Cisza ustąpiła, a nastał ruch narciarzy i sportowców, choć bezpośrednio z góry nie prowadziła żadna trasa zjazdowa.

Igliczna jest geograficznie i komunikacyjnie korzystniej położona wobec Międzygórza niż Wilkanowa. Dlatego też ciągle odnawiało się dążenie, by odłączyć Marię Śnieżną od Wilkanowa i włączyć do Międzygórza. Również handlowcy z Iglicznej byliby bardziej zadowoleni z Międzygórza. Po pierwsze załatwiali tam już większość swoich zakupów i dostaw i w ogóle wszystkie dostawy odbywały się poprzez Międzygórze. Po drugie ze strony miejscowości wypoczynkowej, gdzie przybywało wielu gości, mogli się o wiele więcej spodziewać, niż ze strony rolniczej wioski.

Równocześnie powstało w Międzygórzu Towarzystwo Komunikacyjne, które obejmowało również Igliczną. Także poczta i usługi telefoniczne docierały poprzez Międzygórze, również stamtąd docierały dostawy prądu elektrycznego. Gmina wilkanowska nie była jednak z tą sytuacją pogodzona, ponieważ cały grunt i ziemia na Iglicznej należały do jej terenu. Również stanowisko kościelne było przeciwne odłączeniu od Wilkanowa. By-

łoby to wręcz niedorzeczne i spowodowałyby powstanie w mapie Wilkanowa ogromnego bezprawnego wycięcia. Maria Śnieżna była miejscem pielgrzymkowym znajdującym się pod opieką kościelną i społeczną Wilkanowa, gdyż Międzygórze było zaledwie małą wioską drwali. Dopiero gdy od osiemdziesiątych do dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku rozwinęło się i stało małym ośrodkiem kuracyjnym, zwróciły się w tę stronę utęsknione spojrzenia.



*Chrystus na Górze Oliwnej*



*Wybudowane w roku 1821 przez proboszcza Larischa obejście kościoła z tablicami i obrazami wotywnymi*



*Oba gobeliny na ścianach bocznych kaplicy wykonał malarz artysta Wilhelm von Wörndle: „Zwiastowanie Maryi”*



*Ramy wykonał wilkanowski stolarz Wilhelm Feistel „Nawiedzenie Marii”*



Wygląd stropu z monogramem (Maria Śnieżna)





Na Górę Igliczną wiedzie wiele kamienistych, stromych dróg dla pieszych, na których pielgrzymi częstokroć zalewali się potem. Nieco wygodniejsza droga, zwana „Paterweg” (Droga księży) prowadziła z Marianówki po północnej stronie góry. Istniała również piękna droga prowadząca od zapory poprzez Steingrund, łącząc się w połowie góry z drogą z Międzygórza, nadchodzącą wzdłuż Toczka (Rollenberge). Trudniejszy był dojazd na Igliczną wozem albo samochodem, ponieważ nie było drogi dojazdowej. W pewnym stopniu pełniła tę rolę droga z Marianówki przez Szklary. Drugą była droga z Międzygórza wiodąca wzdłuż Bogoryi, następnie droga na Puchaczówkę, ale przy rozgałęzieniu i na odcinku poprzez Lesieniec (Scheerberg) była w bardzo złym stanie. Najczęściej jeżdżono drogą przez Szklary, ponieważ przez Międzygórze było nieco dalej.

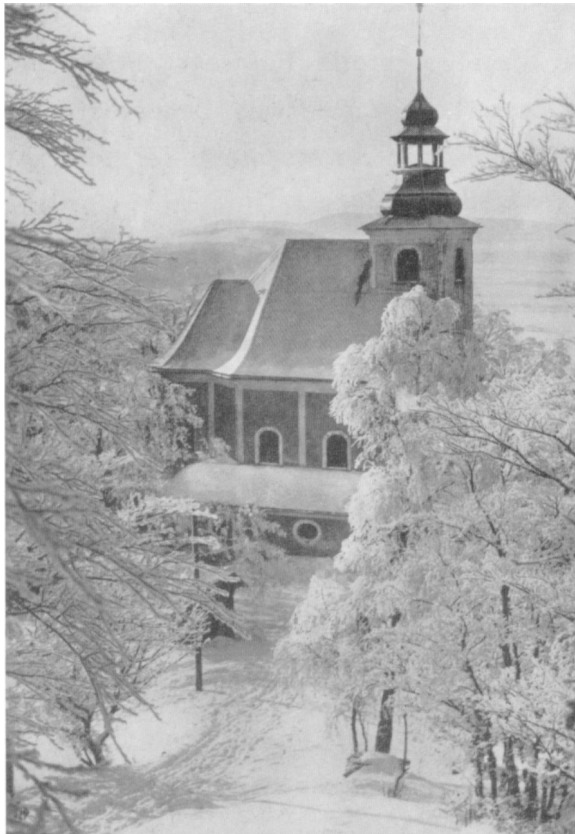


*Widok z Iglicznej na Wilkanów i jego gruntami i na grzbiet Gór Bystrzyckich*



*Gospoda Maria Śnieżna*

W czasie rozmowy z jednym z przedsiębiorców z Góry Iglicznej napomknięto również o złych warunkach drogowych. Ten stwierdził jednak między innymi, że nie chcą mieć autostrady, ani lepszych dróg dojazdowych, ponieważ najważniejszą sprawą jest, by w dobrym stanie były drogi dojazdowe. Nie chcą w ciszy górskiej turkotu samochodów. Nie zależy im zupełnie na ruchu samochodowym i jezdnym. O wiele miłsi są turyści i piesi, ponieważ są najlepszymi gośćmi.



*w urokliwej śnieżnej sadzi*



*... i w letnim aromatycznym górskim powietrzu*

### **Kościółek pielgrzymkowy „Maria Śnieżna”**

Tak jak niegdyś, kościółek górski ujmuje pielgrzymów swoim urokiem. Może to potwierdzić wielu przyjaciół naszych stron rodzinnych, gdy wrócą z wizyty w naszych pięknych górach. Przywożą ponadto ze sobą stamtąd tak wiele pięknych zdjęć. Dlatego znajdujące się na następnych stronach zdjęcia potwierdzają to, co powiedzieliśmy.

#### **11.3.3 Pielgrzymka do „Marii Śnieżnej” latem 1944 roku**

– Hugo Hartung –

Ze wszystkich rejonów w Sudetach, obszar Ziemi Kłodzkiej jest obok Jesioników najbardziej łagodny. Nie ma tu malowniczych utworów skalnych, krasowych i stromych urwisk ani też nagłych, niebezpiecznych mgieł jak w królestwie Rzepióra (Karkonoszach). Ale nie jest też mu bliski typ cichej i spokojnej rzeki płynącej wzdłuż górskiego łańcucha. Ten bogaty w górskie lasy obszar, ze swymi mieszanymi lasami na starym górotworze, wraz z licznymi źródłami i strumykami podążającymi w kierunku trzech różnych mórz, do Morza Północnego, do Morza Bałtyckiego a poprzez Dunaj do Morza Czarnego, posiada całkowicie zamkniętą formę. Ukazuje swój charakter w sposób liryczno-balladowy i właśnie stąd pochodzi jedna z najpiękniejszych ludowych pieśni śląskich „Und in dem

Schneegebirge, da fließt ein Brunnlein kalt" („W Śnieżnych Górach, gdzie zimne źródło bije”).

Od dawna mam uczucie, jakby serce tego zakątka biło w kościółku pielgrzymkowym Marii Śnieżnej. Nie jest to pełen przepychu kościół barokowy, jak inne sławne miejsca łaski na Śląsku, a pokutnicy i pielgrzymi nie przybywają z daleka. Pochodzą z wiosek w dolinie Nysy Kłodzkiej, z białych zawsze świeżo pobielonych czystych gospodarstw - z daszkami o lekkim barokowym wygięciu, które zdobią bramę podwórza i ze świętym pod dachem! A w niszy domu kryje się niebiesko ubrana Madonna. Przez potok przeskakuje kamienny mostek, a na moście trochę jakby przyduży, pomnik świętego Nepomuka. Ten sam święty Nepomuk, który na moście Karola wygląda na małego – ale w porównaniu z wielkimi domami i wieżami Małej Strany z królującymi nad nią Hradczanami.

Tak jak często nazywa się piękne Kłodzko małą Praga, tak podobnie można nazwać wioski w tych górach małymi odzwierciedleniami Kłodzka. Pewnego razu do Ziemi Kłodzkiej wyruszył potajemnie z Pragi cały oddział Nepomucenów nadrzecznych, by objąć straż w Ziemi Kłodzkiej.

I tak pewnego dnia zbiera się grupa pielgrzymów, pomiędzy zbiorem siana a żniwami zboża. Krótki okres letniej przerwy w najbardziej gorącym okresie pracy. Proboszcz jest ze swojej gminą. W procesji bierze udział wielu starszych mężczyzn i kobiet, również i młode kobiety, dzieci i kilku podrostków. Młodzi mężczyźni i dojrzały nie idą - albo tylko jeden: inwalida, który wrócił do domu. Inni są na wojnie. Piszemy o roku 1944.

Pochód pielgrzymów podąża niespiesznie. Wije się między polami pełnymi zbóż i kwiatów maku. Dzwonki obwieszczają modlitwy. Proporce procesji czerwone i złote zwisają tuż przy drzewcach. Powoli wznosząca się droga jest aleją czereśniową. Gdzie tylko się spojrzy, wзира przez liście czerwony kolor. Kobiety stojące przy brzegu drogi przepuszczają procesję i czynią znak krzyża. „Tym jest dobrze”, myślą kobiety z tajoną zazdrością, „w tym szczęśliwym, spokojnym zakątku, z dala od wojny!”. One same pochodzą z Nadrenii, skąd uciekły od strasznych nocnych nalotów bombowych ...

Dolina coraz bardziej zwęża się – coraz bardziej i bardziej. Potok Wilczki szumi głośno. Po lewej stronie potężny mur zapory wodnej. Szum rzeczki staje się hukiem. W tym miejscu jest wodospad Wilczki, którym spieniona woda spada 23 m w dół, pył z wody, w którym słońce zawiesza kolorowe tęcze jest jedynym dramatycznym akcentem wśród cichych lasów. W małym uzdrowisku Międzygórzu rozbrzmiewa mały dzwon z lewej wieży. Wszystko tutaj jest nieduże. Wieża chyli się lekko, nawet mały dzwon jest dla niej zbyt ciężki.

Procesja skręca właśnie w drogę leśną, serpentynami wijącą się ku górze. Złoto-czerwony proporzec trzeba trzymać poziomo, ponieważ gałęzie świerków zwisają zbyt nisko. Dookoła, w wąskich rynnach bulgocze woda spływająca w dolinę, w stronę grzmiejącego wodospadu. Wspinaczka rozgrzewa. Modlitwy mają coraz krótszy oddech, aż całkiem milkną. W jaskrawym słonecznym świetle rozpościera się łąka pełna margaretek i róży kłodzkiej. Na tej wysokości trawy późno są koszone przez górskich gospodarzy, gdy już górska zwierzyna wydepcze w nich ścieżki. Rankami i wieczorami ciągną tędy do wodopoju sarny.

Na skraju drogi stoi stary chłopski dom - ze źródła przed nim wypływa woda grubym jak ramię strumieniem. Ziemia Kłodzka jest najbardziej wodonośnym rejonem w Sudetach. Trochę bardziej na zachód i w kierunku południowym znajduje się tu jedno uzdrowisko obok drugiego - wydostająca się wszędzie na światło dzienne woda ma właściwości lecznicze. Przy tej wodzie źródlanej upływa odpoczynek przed ostatnim najbardziej stromym podejściem.

Zanim droga stanie się stroma, pielgrzymi widzą na jej skraju ruinę - niskie resztki murów wśród zdziczałego ogrodu, już całkowicie porośniętego kwiatami łąkowymi i soczystą trawą. Przed laty miało tu miejsce nieszczęście i spłonął dom. Wśród starszych nie jeden potrzęsa głową: takie nieszczęście i to w górach w pobliżu miejsca pielgrzymkowego - czy był to ostrzegawczy i groźący palec Boży?

Czyżby jeszcze było czuć zapach spalenizny? Nie, to zapach malin. Odrobinę wyżej zaczyna się królestwo malin, rozciągające się od Iglicznej w dół doliny, nie do ogarnięcia wzrokiem, ze słodkim zapachem dojrzałych owoców - nie wyczerpane błogosławieństwo, nawet gdy z kubkami i wiaderkami przybywają wycieczki szkolne z Bystrzycy. Zaskrońce i żmije zygzakowate wygrzewają się, wiją po nasłonecznionym stoku i wypoczywają w żarze. Niekiedy któreś dziecko krzyknie, wystraszywszy się nagle zauważonej żmii.

Jeszcze kilka kroków. Od góry dociera nieco chłodniejsze powietrze. Niosący chorągiew napina się i podnosi ją wysoko, a ona wydyma się lekko na górskim wietrze i uderza o drzewce. Podzelowane buty brzęczą na skale – w kilku miejscach pojawiają się na powierzchni drogi potężne skalne bloki. Pozdrawiając bije dzwon z Marii Śnieżnej. Niemalże zimno uderza we wchodzących do kościołka.

Wzmocnieni modlitwą i łaskami, po wyjściu z Bożego Domu idą jeszcze tam, gdzie wzrok szybuje daleko nad ziemią. Jest to obraz ponownie skłaniający do modlitwy, obraz niekończącej się łagodności: łagodnie pofałdowane szerokie pola, wdzięczna dolina Nysy Kłodzkiej. Wypowiadane są nazwy znanych miejscowości: Wilkanów, Długopole, Bystrzyca - a po lewej sapie mały niczym pchła pociąg do Międzyzlesia, aż na przelęcz. Tam jest przejście aż do Czech. Ciepłe niebieskawe słoneczne opary ciągną się nad niebiesko-zielono-złotym krajobrazem. Niezwykle, bezdrzewne pasmo górskie po drugiej strony doliny, łączące się z Górami Orlickimi to Góry Stołowe, niezwykle ukształtowane w czasach kredy.

Śnieżnika z tego miejsca nie widać. Widok zasłaniają drzewa. Ale świadomość jego obecności - cichego, opasanego lasami stróża tego Zaułka Pana Boga - nosi się w sobie, .

Także gdy już oczy nasycą się widokami, nie ma na tej górze hałaśliwego biegania, jak to się zdarza w innych pielgrzymkowych miejscach. Jakby nikt nie ważył się zakłócać świętej ciszy lasów. Kobiety piją kwaśne mleko, filiżankę kawy, która już kawy nie zawiera - mężczyźni szklankę piwa. Kilku pielgrzymów postanawia by z dziećmi nadłożyć nieco drogi do ogrodu znanego w całym regionie snycerza, w którym między różami, floksami i ostróżkami, wśród brzęczących pszczół i bąków, stoją niezwykle domki z postaciami z bajek i legend, z biblii, z mandragory i dziwnymi postaciami zwierzęcymi. Demony, które gdzie indziej straszą świat, stały się tutaj, pod wpływem uroku Marii Śnieżnej, dziwaczną zabawkową sielanką. W kręgu Marii Śnieżnej nie krążą również srebrne ptaki śmierci, które wygnały tutaj kobiety z Nadrenii. Ale strach przed nieszczęściem, o którym nikt nie waży się nawet pomyśleć, potajemnie się skrada. Gdy ktoś wejdzie po pielgrzymce do małego kościołka o ubogim wystroju, znajdzie wśród niezliczonych prośb do Matki Boskiej wiele nowych, szybko nabazgranych na skrawku papieru, pisane ręką dziecka, niezgrabną chłopską ręką: prośby o powrót męża, syna, ojca – ciągle nowe prośby o rychły pokój – jedna z karteczek ukradkiem wsunięta za pociemniały parytą obraz wotywny: „Święta Mario, uchron nasz kraj.”

Święta Mario z gór Masywu Śnieżnika, uchron Ziemię Kłodzką! Jest lato 1944. Złote żniwa będą ostatnimi ...



*Empora organowa*



*„Matka Boska Bolesna” ze swoim synem*



*Ołtarz z obrazem łaski*

#### **11.3.4 Wędrówka na górę „Igliczną” i do kościoła pielgrzymkowego „Marii Śnieżnej” wraz z wydarzeniami historycznymi w okolicy**

– Ferdinand Pax –

Do najczęściej odwiedzanych w Masywie Śnieżnika gór należy Igliczna koło Wilkanowa, o wysokości 847 m. Na jej północnym stoku leży dolina Szklar, spokojna, romantyczna, której piękno nie ustępuje dolinie Międzygórze. Można do niej dotrzeć po wygodnym dwugodzinnym marszu z Bystrzycy. Z góry dworcowej w Bystrzycy Kłodzkiej piękna droga wije się po wyżynie między soczystymi łąkami.

Przed wędrówką roztacza się widok na cały Masyw Śnieżnika. Błyszczą w słońcu zwieńczenia kaplicy na Iglicznej. Wydaje się, że położona na północny wschód od „Marii Śnieżnej” Czarna Góra (1225 m) jest tak wysoka jak Śnieżnik (1425 m). Przed nią po lewej Suchoń a po prawej Przednia, rozdzielone doliną Białej Wody, którą droga pnie

się aż do Przełęczy Puchaczówka. Po lewej ujrzymy wioski Pławnicę i Idzików, podczas gdy po prawej pojawiają się rzędy domów w Wilkanowie. Między Górą Floriana koło Bystrzycy a położonymi przy drodze do Nowego Waliszowa domami Mszańca, zamknięte od dołu rzędami domów Pławnicy zobaczymy pole bitwy z 14 lutego 1745, gdzie pruski generał Lehwaldt stanął naprzeciw Austriakom pod dowództwem generała Wallisa.

Walka zaczęła się o 11:00 przed południem a zakończyła po trzygodzinnym zmaganiu wycofaniem się Austriaków przez Wilkanów i Międzylesie do Czech. Za przywiązanie i wierność, jakim wykazali się mieszkańcy wiosek Pławnica i Idzików podczas drugiej wojny śląskiej, Fryderyk Wielki nadał im tytuł „Szczególnej Wierności”.

Pierwszym udokumentowanym właścicielem znajdującego się w Pławnicy lenna rycerskiego był w 1346 r. Otto von Haugwitz. W roku 1691 lenno zostało odsprzedane Marii Magdalenie, z domu hrabinie von Attomis pani w Trzebieszowicach (Kunzendorf) i Skrzynce (Heinzendorf) – wdowie cesarsko-królewskiego podskarbiego, marszałka wielkiego polnego, podporucznika i dowódcy oddziału piechoty Georga barona von Wallisa. W roku 1718 jako właściciel jest wymieniany hrabia Franz Anton Paul von Wallis. Zlecił wybudowanie w Pławnicy wspaniałego zamku w stylu starorzymskiej willi, w którym jednak ani on, ani też jego następcy nigdy dłużej nie pomieszkali. Według starych rycin pałac był ogromnych rozmiarów. Potężny budynek był na wszystkich narożnikach flankowany wieżami, posiadał dzwonnice i wieżę zegarową, kaplicę pałacową, bogato wyposażone sale, ujeżdżalnię, a nad potokiem Pławną znajdowało się założenie ogrodowe z fontannami i małym zwierzyńcem.

To lenno rycerskie nabył w 1797 r. książę August von Braunschweig und Oels, który 16 czerwca 1815 roku zginął śmiercią bohatera w bitwie koło Quatrebas przeciw zaborczemu Napoleonowi. Książę często przechodził z Pławnicy do Nachodu, by werbować oddziały.

W roku 1799 książę sprzedał posiadłość rycerską za 42.000 talarów i za czynsz dziedzicznie uiszczany w wysokości 2.000 talarów – gminie, która w latach trzydziestych ubiegłego stulecia po kawałku zburzyła wspaniały budynek.

Na granicy wiosek Idzików i Pławnica stoi kościół, wymieniony w dokumentach już około roku 1384. Idzików (Kieslingswalde), otrzymał ponoć swoją nazwę od chłopca Kieslinga, do którego należał las w tej okolicy w czasie, gdy budowano wieś. Wioska, która najpierw stanowiła tylko jedno lenno, została później podzielona na trzy lenna, wolne sołectwo i wolnych chłopów. Pierwszym potwierdzonym właścicielem Kieslingswalde był Hans Schaffgotsch, który uzyskał lenno od księcia ziębskiego w r. 1499. W r. 1598 właścicielem był Georg Hieronymus von Reichenbach, który sprzedał karczmę i in. miastu Kłodzko. W dniu 23 grudnia 1642 ówczesny właściciel wolnego sołectwa Ernst Christian von Pannwitz odkupił od miasta Kłodzka karczmę i in. za 1.330 guldenów. W roku 1638 właściciel pałacu w Wolanach (Wallisfurth) - Hans Friedrich von Deichsel und Skamp wziął lenno z powrotem. Jeszcze obecnie zachowało się nazwisko pana lennego w gwarze idzikowskiej, przypomina o nim nazwa młyna (Deichselmühle). Dwór dolny był we władaniu panów Wilkanowa. W r. 1786 wszystkie trzy dwory były w posiadaniu hrabiego Franza Antona Paula von Wallisa, pana lennego Pławnicy. Hrabia Anton von Magnis w roku 1804 kupił za 110.000 talarów wszystkie trzy dwory, które po jego śmierci uzyskał w r. 1818 za 67.200 talarów jego syn Wilhelm, a gdy ten następnie zmarł w roku 1851, przypadły one jego bratankowi, królewskiemu skarbnikowi hrabiemu Antonowi von Magnisowi. Z dworu górnego zachowało się tylko kilka fragmentów murów.

Tuż przed lasem rzucamy spojrzenie z powrotem w kierunku południowo-zachodnim i widzimy przed sobą Góry Bystrzyckie z szeroką Jagodną, na której zboczu ciągną się wioski Poręba i Ponikwa, dalej miasto powiatowe Bystrzycę, jeszcze dalej Gorzanów. W oddali wynurzają się ukształtowane niczym schody Góry Stołowe i Góry Sowie. Opusz-

czając las widzimy wspinający się po naszej prawej stronie Wilkanów, wraz z kościołem i pałacem. Wśród zielonych łąk i bogatych pól droga łąkowa krzyżuje się z drogą jezdnią Wilkanów – Idzików; kończy się przy gospodzie „Spitzbergruh” (Zacisze Iglicznej), należącej do Idzikowa. Po lewej stronie leżą Wielkie Zarośla („Breite Busch”), ciągnące się od Jagódki (Beerberge) z kaplicą i położone przed gminą Mariendorf (Marianówka). Ponieważ owe zarośla były niegdyś własnością cesarza, utworzone z tego terenu kawałki gruntu, ciągnące się aż do górnej części Wilkanowa, nazywane są Kaiseräcker albo Kaiserstücke (Pola /Działki cesarskie).

Nazwa Mariendorf (Marianówka) pochodzi z r. 1897 i została utworzona z dwóch koloni Marienau i Neudorf. Neudorf powstał w roku 1797, gdy właścicielem Idzikowa był baron von Hemm i Hemmenstein. „Ponieważ obszar jego posiadłości był zbyt wielki, a powinności roboty pańszczyźnianej i konnej zbyt małe, nie pozostało mu nic innego, jak wydzielenie jednej trzeciej swoich gruntów na kolonie.” Marienau powstało równocześnie z Neudorf, na części obszaru „Wielkich Zarośli”.

Dalej idziemy do Szklar. Sielska dróżka wiedzie nas pomiędzy ścianami gór do uroczo położonej doliny, rozciągającej się między Igliczną (po prawej) a Trzema Kopkami (Jünger Berge) - po lewej). Szemrzący potoczek „Szklarzynki” (Gläsewasser) przemierza bogate łąki, których zieleń otoczona wysokimi drzewami iglastymi odbija się w kryształowo czystej wodzie. Naszą ciekawość wzbudzają dwie grupy skalne po lewej stronie drogi. Na pierwszą ze skał zwaną wiszącą lub Hirschenstein (Skała Jelenia) można z jednej strony wejść. Nagrodą jest piękny widok na sielski wąwóz. Kilka kroków dalej stoi Pfützenstein. Małe, częściowo drewniane domki stanowią ozdobę doliny. Miejscowość istniała już, gdy Idzików należał do rodziny Reichenbach, czyli pod koniec XVI wieku. Hieronimus von Reichenbach powiększył ją poprzez nowe siedliska. W dawnych czasach znajdowała się tu huta szkła (dokładniej na polu przewodniczącego Luxa, gdzie jeszcze teraz można znaleźć grudki szkła). Ze stromej drogi prowadzącej na Igliczną można podziwiać tę lubianą miejscowość letniskową. Wspaniały szeroki widok z Iglicznej ze słynnym od dawna kościołem pielgrzymkowym St. Mariae ad nivem, zwanym zwykle Marią Śnieżną wynagradza nasz wysiłek.



Artysta malarz Josef Veit